PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

Nᴱᴿ 100.

WARSZAWA—NIEDZIELA.
Dnia 11 (23) Grudnia 1855 roku

GOSTOMSKIEGO JAKÓBA

EKONOMJA ALBO GOSPODARSTWO ZIEMIAŃSKIE

dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne.

(Dalszy ciąg.)

W miasteczkach, kędy pańskie stawy przyległe, aby cicho ryb mieszczanie u złodziei (pod szubienicą) nie kupowali. I ktokolwiek gdy złodzieja sposobi ryby kradzione sobie nosić nocą, o to wisieć ma jako o wołu, bo to tak wielka szkoda!—i więtsza, bo więcej mięsa, niż ryb, na rynku jawnie dobrzy przedawają... i wolno, i nie noszą w nocy, choć do miasta i nie do miasta.

Dziesiątnicy mają być na każdej ulicy.

Posłuszeństwo burmistrza ma być.

Na gwalt ktoby się nie stawił — takze u grobli jako u ognia, — winy nie przepuścić.

Ci co imiona przedawają w mieściech... — o tych ustawić porządek.

PORZĄDEK OKOŁO GASZENIA.

Do gaszenia mają być naznaczeni w każdym domu!.. czego kto przy ogniu ma pilnować:

Naprzód, kilkanaście (mniej i więcej wedle miasta osiadłości) mężów sprawnych, bacznych, coby rozkuzowali i rządzili przy ogniu. Potem, miasto rozdzielić wedle liczby ludzi: jedni aby bieżeli z siekierami, drudzy z hakami, trzeci z drabinami; inni z sikawkami, z wiadry, z cebry. A kędy rury nie masz, woziwodowie wszyscy!— jeżli tego mało, tedy z pewnych domów kłody z wozy i pewną liczbę każdego naczynia obrachować i postanowić. A gdy trwoga ustanie, opatrzyć: kto się stawił, kto nie stawił. Kto pierwej z którem naczyniem, za to wedle miesckich dochodów meryta postanowić. Kto poslady (258), iego karać; ktoby nie był, jeszcze większa karzń (bo choćby doma sam nie był— jako w mieście ludzie kupieccy—tedy ma doma już tak statki jako sługę dla takiej trwogi odjeżdżać, coby w tem winien nie został).

Mają też być naznaczeni — kiedy gore — którzy by złodziejstwa pilnowali, bo w ten czas kradną pospolicie złodzieje najbardziej. I tak źli ludzie najdują się, co dla kradzieży zapalają; ci kiedy wiedzą o rządzie i o dobrej sprawie, łacwiej się o złe nie skuszą.

Urząd kędy gospodarza nad zakazanie nieopatrznego około ognia i występnego baczy, lepiej go karać przed przygodą niż po przygodzie (259).

PORZĄDEK OKOŁO POWIETRZA.

Miasto na dziesiątki rozdzielić — takze zaś na kopy albo na sta. Aby dziesiętnik wiedział, co się w dziewiąci domiech dzieje!; a kopnik albo setnik od dziesiąsników — potem urząd. A to nie tylko dla moru ale i dla ognia — i dla złodziejstwa, bo złodziej nie na jednem miejscu sypia. A gdy się co stanie, każdy dziesiątnik może wiedzieć, kędy i co kto działał — i kędy spał. O łóżnych ludziech dziesiątnicy mają wiedzieć;

A to nawięcej należy za posłuszeństwo a na straży, bo (260) ogniem z noży miasto w majętnościach zły człowiek nieopatrzeniem (261).

Ale powietrze już o gardło idzie! — i więtsza szkoda ludzi, niż zamajętności albo statków. A tak w powietrze strzedz naprzód, aby zapowiedzi były karane przed przygodą.

W mieście, w domiech, tak w nocy jako we dnie, żadnych rzeczy nie kupować pokątnie — jedno jawnie na rynku, albo z wiadomością urzędu.

Nikogo nie przyjmować nad zapowiedź, gdyż Pan Bóg człowieku pozwolił opatrzności (262). Skoro się co pojawi, nie taić, pod winą niemiłosierną.

Dla tych, co je zmiasta wyganiają, przed miastem mieć kilka chałup (i do suszenia przędziwa miastu). Tam opatrzyć ony początki, oné

---

(258) =spóźniony, tojest późniejw.

(259) Co za przezornego rozumu rada!.

(260) To bo ma tu znaczenie więcej wykrzykuika we niż przyczynowe.—zdarza się ono często w mowie potocznej.

(261) Bardzo ładne a krótkie wyrażenie, zły nieopatrzeniem człowiek tj. człowiek ztąd zły że nieopatrzony (tj. niezabezpieczający) choćby zkąd inąd był dobry.

ludzie, obyczajnie pewnemi sługami miejskiemi — opatrzyć żywnością, i rzeczy ich, od złodziejstwa; bo złodzieje zawszdy powietrze rozmnożą kradzieżą, a łakomi ludzie tajemnem kupowaniem; bo kto taniej przedawa. niż to stoi, albo z moru albo złodziej pewny!

Gdy się też już powietrze zajmie, ten urząd, co doma zostawa, ma pilnować, aby od umorków (263) nie łupiono, aby lndzie żli, łakomi, zuchwnli nie bywali w gromadzie tak w kościelech jako w karczmach— i na targach. Spisować tych rzeczy nie trzeba, jedno zamykać drzwi, zabijać,—a strzedz tego pilnie.

Kopacze a straż miejscka ma być na to zawszdy postanowiona wczas—i księża i urząd.

LIST PIETNASTY.

Pan, kasztelan, ziemianin, i każdy, tak ubogi jako i bogaty, dojrzeć się ma, bo by najwiętsza rzecz, upadnie, gdy około niej nierząd (bo ma tę naturę, choć czego najwięcej wozami, szkutą w rządzie nawozłsz nierząd garścią rozniesie — i z pośmiechem nieprzyjaciół, a z żalem twoim szkodę uczyni).

Posłuszeństwo ma być — które pan ma mieć po każdym słudze zawszdy. A sługa nic nie ma czynić ani kmiotek, nad wolę jego chcąc. A co pan rozkaże, już z tem drugiego rozkazania nie czekać, ale zaraz uczynić, — bo to już niełaskę przyniesie. Co zacznie się robić, pierwej dokonźć, niż zacząć drugie.

Gdy któremu urzędnikowi czego w pańskiej niebytności ku pożytku pańskiemu niedostawa, ma jeden drugiemu oznajmiać i ratować potrzebami pewnemi do pożytku pańskiego — jedno nie do żywności, bo by jeden na drugiego patrzył, a samby się nie starał — byłby nierząd! Wszakże co weźmie, ma to zapłacić, bo po tem poznać, który lepszy gospodarz.

Pan sam iz (264) urzędnikiem mają tego nie tylko in specie ale generaliter na wszystkiem strzedz — co się kolwiek doma, rodzi, uchować i zachować ku żywności, aby tego nie kupował, bo to nie tylko szkodę czyni ale i sromotę, co może być darmo, przez niedbalstwo za pieniądze kupować? (A to na rejestr wszystko się pisać nie może, co czas bacznemu rozsądkowi wynurzyć może).

To też pan baczyć ma, a urzędnik radzić panu, jako woda nie każda jednakich ryb zachować może, tak też nie na każdem polu i nie wszędy jednaki wszelaki pożytek chować się może. Dla tego się z przyrodzeniem zgadzac, i tam to chować, gdzie co tak woda jako też grunt wychować i zachować z przyrodzenia może, bo to pożytek może nagrodzić. A kędy się co lepiej chowa, tam tego więcej chować. Tak że też, siejąc, iz (265) ziemią się zgadzać.

(262) Udzielać prawa i bezpieczności.

(263) Sierot, w ogóle tych co pozostaną po umarłych.

(264) Takie i, z są często w drukach mylnie rozdzielane — a to jest jednośc takie iz za z jest w starosłowiańskiem; ruskiem itd, języku. Używane i u nas,

(265) Dowodzi to powyższego zauważania iż w 1szem wydaoiu jest z gdy w 3ciem iz.

Pan, których kmiotków nie chce z ubożyć, ma dać im mieć rolje tak wiele, coby użynali więcej, niż pan na folwarku, co z dziesięciny pożną. Bo we Włoszéch, kędy zmierzono wszystko, i sprawiedliwości przestrzegają, poddani panu oawają wszystkiego połowicę. To tu też będzie połowica, gdy będą mieć więcej, bo tu dają kmiecie nasi czynsz i dziesięcinę, i pobór i poralne,—a nie dają też z bydła i z domowych rzeczy —atoż się tem narówna połowica.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O UPRAWIE LNU I WYROBACH Z TÉJ ROŚLINY.

(Wyjątek z dawnego rękopismu pewnego Litwina.)

udzielił Adam Mieczyński.

(Dalszy ciąg).

Tarlica walcowa.

Dla uniknienia wad tarlicy zwyczajnej, dla oszczędzenia pracy i robotnika, nakoniez w razie potrzeby wyrobku lnu bez moczuły, urządzić można tarlicę walcową, ze swégo składu znaną powszechnie.

Robota na tej tarlicy tak się odbywa. Len czy surowy prosto z pola wzięty do wyrobku bez moczuły, czy to wymoczony w moczule, suszy się zwyczajnym sposobem w suszarni. Dwie osoby zajmują się tarciem: każda bierze po garści lnu lewą ręką za wierzchowinę, prawą ręką ujmuje korbę, przybliżywszy potem koniec dolnej garści do miejsca gdzie się stykają walce, każda osoba daje mały ruch swojej korbie, jak tylko walce się obracać poczną, w oka mgnieniu garście zostają pochłonione pomiędzy walce, co się dopuszcza, aż ręce przybliżą się do nich, które ledwie część obrotu zrobią w miarę lnu długości. W ten moment jak się ręka zniża, daje się ruch wsteczny korbom i ręka się podnosi, za podnoszeniem się garści. Tak naprzemian kręcąc korby w jedną i drugą stroaę, zniżając i podnosząc ręce lewe ze lnem, wyciera się paździerz aż się osądzi tego potrzeba. Uważać tu należy że nasamprzód walce oddalają się nieco od siebie za pomocą szrub i tym razom przeciera się len z grubą potem ściskają się, i powtórnie na czysto len się wyciera. Takie postępowanie usparza robotę i machina się nie psuje. Cała umiejętność zależy na jednoczasowem dawaniu ruchu obu korbom, na jednostajnym ponurzeniu i podejmowaniu garści lnu, naostatek na wydzierzgiwaniu paździerza które się robi pociągając wolno garść w górę idącą, jednak z ostrożnością aby nie kłaczyło się włókno u doln i uienawijały się kaliwa na walce, dla tego mocno ręką lewą i równo trzymać należy. Po wytarciu pokaże się włókno w spłaszczonych pasach łyka, żadnej kosmaciny nie mające. Chcąc więc obejść się jeszcze bez trzepania takiego włókna, dość jest przeciągnąć przez grzebień żelazny, szeroki cali 12. mający we trzech rzędach zębów 32, rząd od rzędu na cal 1 i pół, ząb od zęba na cał odległy. Zęby średniego rzędu w liczbie 10 stoją na linjach przedzielających na pół odle-

głość zębów dwóch skrajnych rzędów, długość zębów cali 2 l pół grubość jak brentnale. Za zwyczaj kawał deski temi ćwiekami nabity tworzy takowy grzebień. Jest on nie ruchomy, czyli czesze się na nim jak na krempli.

Do wynalazku tej machiny posłużyły mnie wzory pp. Leé, Brolles, Christjan, i Knuth który raczej sprostowaniem ich zawiłych i drogich tarlic nazwać się powinien. Postrzegłszy bowiem korzyści z tarlic walcowych, starałem się prośbą, stosowną do naszych potrzab ułożyć, Można z niej nawet koła zębate i sześciernie wyrzucić, dla uniknienia wydatków, a prosto korby do końca każdego walca przytwierdzić, niestraci przez to ona na doskonałości, tylko powolniej i z większem siły robotników natężeniem; będzie tarła.

Namieniliśmy że ta machina służyć może do wyrobku lna bez moczuły, około którego jak chodzić, znajdzie czytelnik niżej na swojem miejscu, tu tylko wypada namienić, że i tarlica prosta len wysuszony, surowy dobrze wyłamać potrafi, który po tym wyrobku iść musi na grzebień tu świeżo opisany i znowu do tarlicy wąższej, o której niedawno mówiliśmy i jeszcze raz na grzebień. Zostanie wprawdzie jeszcze dość paździerza, który aż po przejściu przez blech pod szczotkami się wyczyści zupełnie.

O wyrobku lnu bez moczuły.

Dajmy że mamy pewność najlepszego lnu z pola zbioru, ileż tu nam jeszcze prac i trudów pozostaje, abyśmy w równej nadziei byli o włóknie naszem! Czy użyjem śliszczu bez moczuły, len będzie niechybnie brakowny, czy użyjem samej tylko moczuły, jak po wielu miejscach się dzieje; wystawim len na przypadek przemoknienia i zaschnięcia się powłok na łyku kolorowych. Czy użyciem moczuły i śliszcza razem, jak eśmy tu za nieodbitą potrzebę, osądzili, będziemy musieli nie jedną krytyczną chwilę uprzedzać, nie licząc pomnożenia roboty, abyśmy nie zepsuli całego plonu. To mając na uwadze starano się rzeczone niedogodności i pilne czuwania, uprzątnąć, przez wyrobek lnu bez moczuły, a przytem rachować włókno przy większej mocy, jaką by mieć, mogło po przejściu któregokolwiek z wymienionych dopiero działań. Piękna to w prawdzie obietnica i korzyść z niej nie mała, przecież na nieszczęście trudności w tym wyrobku napotykane, wielce odrażają nie jednego przedsiębiercę. Wynalazkiem takowym wsławili się panowie Leé, Brolles, Christian i Knuth. Sami oni po większej części uskuteczniali działania swoje, rękodzielnicy i przedsiebiercy prywatni mało się chwytali ich sposobem i nie wiem dotąd czy kto z pożytkiem ich się trzyma. Przebieżmy na prędce te okrzyczane pochwalnie w pismach publicznych metody, a dopiero, czego się trzymać osądźmy.

Sposób angielski pana Leé, który brał cudze lny do wyrobku i potężnie sobie kazał płacić, narobił wiele na obu lądach hałasu, rozesłane próbki lnu po wielu miastach Europy zadziwienia były przedmiotem. Cały jednak postęp działania pozostał własnością wynalazcy i niema nadziei aby się kto o niego kusił. Zależy bowiem na zawiłym mechanizmie, trudnej manipulacji, tysiącznych rzeczach: od wprawy i szczególnej nauki zależących, a obejmując sztuczną moczułę w ługach, wodach, mydlinach, nie może się właściwie nazwać wyrobkiem bez moczuły chyba kosztowną chemiczno-machaniczną ciekawego doświadczacza operacją.

Sposób pana Brolles, na podobnej teorji oparty. chociaż ułatwia nieco działanie. lubo materjał przy większej mocy zachowuje, przecież nie tyle korzyści przynosi aby się nakład, na machiny, robotnika i wymywania nadgradzał. W razie niedostatecznej znajomości lub niezręczności robotników, wystawia len na zupełne zepsucie. Trudność sama w znalezieniu rzemieślnika, któryby należycie urządził machiny, niedostępnym sposób ten dla nas czyni.

Sposób pana Christian, francuzkim nazwany, z wielką chwalbą rozgłoszony, stał się materją mnóstwa rozprawiań teoretycznych pisarzy. Szkoda tylko że tytuły tych pisemek, obiecują więcej niż jest w rzeczy samej. Pan Chrystjan przytem moczy swój len i bardzo sowicie moczy. bo w kąpielach kosztowniejszych, jak u nas, nad sam materjał. Dopieroż pójdźmy do machiny jego czyli tarlicy, ten mechanizm tylko po wielkich rękodzielniach być może urządzonym, z przyczyny rzeczy osobnych warsztatów potrzebujących, koszt więc na nią niezmierny w stosunku do jej posługi w samym Petersburgu kosztuje ona, licząc na naszą monetę złp. 1348 gr. 10 na miejscu, bez kosztów przewozu. Niechże się autor chlubi swoim szczęśliwym wynalazkiem, niechże go zalecają, jego stronnicy teoryczni, do wycierania lnu nawet po naszemu moczonego, gdy się sami przekonali o niedorzecznościach kąpieli autora, ja się nie poważę naszym gospodarzom, ani metody. ani tarlicy pana Christian zalecać, przestraszony będąc i mnóstwem manipulacji i ogromnością nakładu.

Czwarty sposób jest wynalazku pana Knuth obywatela blizko Magdeburga mieszkającego. Jego tarlica walcowa, ma trzy walce, dwa równej średnicy, trzeci dwa razy większy, który tamtym daje obrót za pomocą jednej korby. Walce są rynowane. Len bez żadnego poprzedniego przygotowania, suszy się, przeciąga się między dwoma mniejszemi walcami dopóty, aż się całkiem oczyści z paździerza. Pozostałe części jego jeszcze się oczyszczają osobnemi szczotkami żelaznemi. Przeciąga się znowu przez walce i wychodzić ma z tej roboty zupełnie zdatny do przędzy. Lecz twardy jeszcze będzie, przeto czesze się jeszcze najmocniejszemi szczotkami przez co nabierać powinien takiej miękkości i jedwabistości jak len moczony. Poczem autor bieli we włóknie lub w przędzy za pomocą moczenia w ługu przez godzin 12 pierze przed i po moczeniu. Naostatek w mydlinach zrobionych z mydła czarnego zamacza przez godzin 12, pierze i suszy na sznurach. Jakkolwiek ten sposób jest prostszym, łatwiejszym i oszczędniejszym od poprzedzających nie mogę ręczyć za doskonałość machiny pana Knuth, ponieważ spieranie się rębów w walcach od jednej korby poruszanych zatrudnia robotę i ledwie że wcale nieużyteczną machinę robi. Z tego wnoszą że za pospiésznie w pismach publicznycznych ogłoszony, a sam wynalazca zapewne później inaczej swój mechanizm urządził. Do tegu, moczenia pana Knuth narażają na zwątlenie materjał nie mało częste prania na kłaczenie się włókna, a nicie na plątanie się zbytecznie.

Nie jestem jednakże przeciwnikiem upartym wyrobku lnu bez moczuły, owszem przekonany z własnego doświadczenia o korzyściach ztąd pochodzących. chciałbym w pewnem zdarzeniu zalecić taki wyrobek. Sprostowawszy zawiłe działania i zastosowawszy do naszych okoliczności, podam czytelnikom naszym ten sposób.

Niezawodną jest prawdą że len wyrobiony bez moczuły i ubielony

we włóknie lub przędzy będzie nie równie mocniejszy, przytem skróci się wiele działań, czasu i pracy. Ale proby moje w tej mierze także mnie przekonały, że nie każdy len z korzyścią ten wyrobek wytrzymuje. Niech tylko będzie przy grubszego, twardego włókna, cokolwiek niedustały na pniu, albo cokolwiek przestały, niezmiernie mozolną pracę wytrzymawszy, przecie zupełnie się nie zmiękczy, aż chyba połowę mocy postradawszy. Dla tego same lny bujne, na pognojnych niwach urosłe albo przez podpieranie pielęgnowane, z wielką pilnością w porze samej rwania zebrane, jednem słońcem lny najwyborniejsze, na delikatne przędze przeznaczone, mogą się z pożytkiem tym sposobem wyrabiać, Moja tarlica walcowa, wielce oszczędzająca fibry cieniuchne włókna posłuży ku temu, dalsze obchodzenie się zwłóknem lub przędzą, pod artykułami bielenia tych materjałów czytelnik znajdzie.

Trzepanie.

Zazwyczaj po wytarciu jescze drobna kostra i mnóstwo włókna poprzecznego się znajduje, jeszcze postać łyka formuje, do oczyszczenia z tego używa się trzepania. Cała robota jest bardzo prostą, zwyczajną wszędzie, łatwą. Dobre wszelako trzepanie zależy na tem, aby trzepaczka była gładko wyciosana, ostrych rębów nie miała, ani zbyt grubą, ani zbyt cienką nie była, tylec linji 2, ostrze linję jedną zaokrąglone mieć powinno, długość około łokcia, aby osoba trzepiąca, garść lnu mocno trzymała, koniec obwinąwszy koło wielkiego palca ręki lewej dla nie wyciągnienia długich włókien, o krawędź stołu gdyby mimo opierała też rękę i mocno obracała rozwachlarzone włókno, nakoniec aby razy uderzenia były równe, przeciągłe, jednostajne. Odbywać się powinna robota w miejscu przewiewnem, na ciąg wiatru wystawionem, gdyż pył pochodzący z rozdrobienia się włókna poprzecznego, gumm i szczątków kory, szkodliwy jest na piersi, ból głowy sprawuje. To samo przy czesaniu zachować należy.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

DZIKIE KASZTANY.

Korespondent Londyńskiéj Agricult. Gaz. pisze z Genewy, iż tam naj troskliwiéj dzikie kasztany zbierają na paszę dla owiec i że takowe wyborną karmę do wypasu stanowią. Kasztany rozgniatają się za pomocą osobno do tego urządzonéj, tylko w Genewie używanéj machiny, i daje się tego owcom rano i w wieczór po dwa funty. Tuczą się bardzo szybko, a mięso ma mieć smak wyśmienity. Redakcja dziennika „Ann. d' agric. e d' ortic.“ podająca tę wiadomość, dodaje, że również bydło rogate kasztany nad wszelką inną karmę przekłada, i że dla nich prawdopodobnie, tak jak dla owiec, mogłyby z pożytkiem być używane do wypasu.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 1560, Pszenicy czet. 3,296, Jęczmienia czet. 864, Owsa czet. 2,067, Grochu czet. 238, Gryki czet. 147, Kaszy jęczmiennéj czet. 97, kartofli 259, Siana pudów 24,925, Słomy pudów 9660.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 15 do 21 Grudnia 1855 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta czetwert	12	72		
Pszenicy „	15	13		
Grochu	12	54		
„ cukrowego . .	—	—		
Fasoli	13	53		
Gryki	9	22		
Jęczmienia	8	61		
Owsa	5	77 1/2		
Mąki pszen. przedniéj .	20	66		
„ ordynarnéj	12	50		
„ żytnéj pytlowéj .	—	—		
„ gryczanéj	12	29½		
Kaszy jaglanéj.	19	44		
„ gryczanéj zw. .	15	50		
„ drobnéj	25	49		
„ jęczm. perł. . .	28	47		
„ „ ordyn. .	13	78		
Siana pud	—	32		
Siana fura 1-konna . .	3	10	5	—
„ „ 2-konna . .	5	9½	8	80
Słomy pud	—	23	—	—
„ fura zwycz. .	1	65	4	20
Drzewa sosn. sążeń . .	7	44	—	—
Wół dobry	39	—	55	—
„ średni	31	—	39	—
„ lichy	21	—	36	—
Ciele	—	—	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	18	—	20	—
„ średni	15	—	17	—
„ lichy	13	—	14	—
Masła pud	8	70	—	—
Słoniny „	5	80	—	—
Kartofli czetwert	4	7	—	—
Okowity wiadro . . .	4	97	—	—
Szumówki wiadro . . .	1	98	—	—

Sprowadzono w dniu. 9 (21) grud. r. b. 1855 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców:: wołów sztuk 682, z różnych miejsc Królestwa 134 ogółem wołów sztuk 816, wieprzy 025, cieląt 204 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów ztuk 631, wieprzy 738.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 9 (21) Grudnia 1855 roku		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
MONETY.					
Pół-Imperyały		5	44	—	—
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
PAPIERY.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .		78	60	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs . . .		15	18	15	15
„ „ Serye wylosowane		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. . .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .		92	4	91	54
WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 m.	99	15	99	—
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	90	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	151	50	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	69	6	67
Petersburg 100 rs.	1 m.	99	50	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	80	25	—	—
Wiedeń 150 złr.	1 m.	92	70	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	99	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. 90
„ „ „ od Listów zastawnych kop. 29
Nowa rossyjska pożyczka rs. — kop. 05 1/9

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 11 (23) Grudnia 1855 r. —Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.